

Ks. GRZEGORZ JABŁONKA SDS

▪ 70. rocznica męczeńskiej śmierci sióstr salwatorianek w Mikołowie

Druga wojna światowa i okres okupacji hitlerowskiej (1939-1945) pociągnął za sobą wielkie zniszczenia i miliony ofiar wśród Polaków. W tej dramatycznej konfrontacji zła z prawdą o Bogu i człowieku Kościół w Polsce przemówił świadectwem wielkiej rzeszy swych męczenników. Oddali oni życie, dlatego że jednoznacznie i publicznie opowiedzieli się za wiernością Bożemu prawu i zachowaniu godności człowieka.

Spośród wielkiej rzeszy duchownych i świeckich, heroicznych świadków wiary, którzy w latach 1939-1945 ponieśli śmierć męczeńską z rąk hitlerowców, wielu zostało już beatyfikowanych i kanonizowanych.

Bogata historia ich męczeństwa jest na bieżąco uzupełniana opisami odkrywanych zbrodni, których dokonał na Polakach sąsiad ze Wschodu. Powszechnie już znane wydarzenia, jak zbrodnia katyńska i inne, spowodowały, że przez pewien okres bolesne martyrologium duchowieństwa polskiego i osób zakonnych dokonane na ziemiach polskich oraz na terenie państw byłych Republik Radzieckich pozostawało w cieniu.

Rok 1945, nazywany rokiem wyzwolenia, niósł ze sobą, podobnie jak każda wojna, zniszczenie i śmierć. W postawie osób widoczna była nienawiść, która stała się przyczyną wielu dramatycznych wydarzeń, zwłaszcza na tych ziemiach polskich, które w okresie okupacji hitlerowskiej zostały siłą przyłączone do Rzeszy Niemieckiej.

Rok 1945 to również początek kolejnej fazy w okresie okupacji naszej Ojczyzny przez Związek Radziecki, tym razem „okupacji w rękawiczkach”¹.

Ks. mgr GRZEGORZ JABŁONKA SDS – ojciec duchowny WSD Salwatorianów w Bagnie; e-mail: grzesjab@wp.pl.

¹ Archiwum Akt Nowych w Warszawie, sygn. 202/III-36, Delegatura Rządu RP na Kraj, *Sprawozdanie sytuacyjne z kraju za okres od 21.12.1944 do 21.02.1945 r.*, s. 51.

Trwała ona prawie 50 lat. W tym okresie panowała ogólna zmowa milczenia i zakłamanie na temat śmierci wielu niewinnych ludzi, w tym osób duchownych i zakonnych.

Dla Kongregacji Sióstr Boskiego Zbawiciela 27 stycznia 1945 roku jest pamiętną datą. W tym dniu zostały okrutnie zamordowane dwie siostry: Stanisława Falkus i Leopolda Ludwig. Wydarzenie to miało miejsce w Mikołowie w domu zakonnym salwatorianów w czasie przybycia „wyzwolicielei”. Ta tragiczna śmierć w rodzinie salwatoriańskiej stała się dopełnieniem ofiary, którą w tym tragicznym czasie złożyło wielu duchownych i wiele osób zakonnych. Pamięć o zamordowanych siostrach jest żywa, a wielu modli się do Boga, korzystając ufnie ze wstawiennictwa sióstr: Stanisławy i Leopoldy.

I. Powstanie salwatorianek i przybycie do Polski

Kongregacja Sióstr Boskiego Zbawiciela, popularnie siostry salwatorianki, została założona 8 grudnia 1888 roku w Tivoli niedaleko Rzymu, za sprawą czcigodnego sługi Bożego ks. Franciszka Marii od Krzyża Jordana i bł. Marii od Apostołów (Teresa von Wüllenweber).

Głównym zadaniem zgromadzenia jest głoszenie Jezusa Chrystusa Zbawiciela świata. Reguła zakonu nakazuje: „przez profesję zakonną poświęcenie się całkowicie Bogu dla drugich i włączenie się w nowy sposób w życie i świętość Kościoła”. Ich działalność zmierza w kierunku wychowania i nauczania, misji, pomocy w pracy duszpasterskiej i opieki nad chorymi.

Siostry salwatorianki, tworząc międzynarodową wspólnotę zakonną, pracują wśród ludzi na całym świecie. W naszym kraju Zgromadzenie Sióstr Salwatorianek posiada jedną prowincję zakonną, której siedziba mieści się w Domu Prowincjonalnym i Formacyjnym w Goczałkowicach-Zdroju przy ul. Uzdrowskiej 38. Siostry aktualnie posiadają też placówki w Bagnie, Częstochowie, Gaszowicach, Katowicach, Krakowie, Łodzi, Międzywodziu, Olsztynie, Trzebini, Warszawie, Zielonej Górze, Zawoi i Żywcu².

Międzynarodowy charakter zgromadzenia i, co za tym idzie, napływ kandydatek różnych narodowości miał dodatni wpływ na przeszczepienie idei salwatorianek do krajów, z których wywodziły się członkinie. Tak było w przy-

² Por. <http://www.siostry.pl/historia.html> [dostęp: 11.04.2015]; <http://www.parafia.panewniki.pl/index.php/siostry-zakonne/siostry-salwatorianki.html> [dostęp: 11.04.2015].

padku osiedlenia się sióstr na ziemiach polskich. Przybyły one do Trzebini 21 listopada 1929 roku i rozpoczęły pracę w domu rekolekcyjnym prowadzonym przez księży salwatorianów.

W 1935 roku siostry nabyły na własność pierwszy dom w Goczałkowicach-Zdroju, natomiast 12 grudnia 1935 roku Stolica Apostolska utworzyła Polski Komisariat Salwatorianek. Pierwszą przełożoną została mianowana siostra Sabina Szymborowska, a w skład komisariatu weszło 5 sióstr: Sabina Szymborowska, Bonfilia Cofałka, Stanisława Falkus, Bertrada Wiśnicka i Władysława Krzyścik. Założenie domu w Polsce było pierwszym krokiem do rozwinięcia pracy apostołskiej. Zamierzano podjąć pracę katechetyczną i apostołstwo wśród chorych, planowano również wyjazdy na misje zagraniczne³.

II. Placówka sióstr salwatorianek w Mikołowie

W miarę upływu czasu polski komisariat powiększał się o nowe placówki. Ich rozwój pozostawał w ścisłym związku ze wzrostem liczebnym członkiń zgromadzenia. Dokonywał się stopniowo, wyrastając z bardzo skromnych początków. Wypływało to ze specyficznych warunków i trudności, z jakimi pionierki salwatorianek musiały borykać się na ziemiach polskich. Komisariat polski nie miał własnego nowicjatu, dlatego kandydatki z Polski wysyłano do zagranicznych klasztorów, do Rzymu, Berlina i Wiednia, gdzie otrzymywały one formację zakonną. Zdarzało się, że młode siostry pozostawały na stałe w danym kraju. Niewątpliwie było to poważnym uszczerbkiem dla polskiej wspólnoty sióstr. O przyjazd każdej siostry komisarka musiała zabiegać u przełożonej generalnej. Nie zawsze odpowiedź była pozytywna, ponieważ odwołanie jednej siostry od obowiązku pociągało za sobą konieczność zastąpienia jej przez inną. Dlatego trudno było w jednym czasie zwolnić kilka sióstr. Przedstawiane prośby załatwiano więc tylko częściowo, a niekiedy z dużym opóźnieniem.

Po założeniu domu w Goczałkowicach siostry nie miały możliwości zakładania nowych placówek, bo wymagałoby to dużego wkładu materialnego. Choć kupno domu w Goczałkowicach prawnie zostało dokonane w 1935 roku, to jednak nadal ciążyły na nim zobowiązania finansowe. Ponadto wspomniane trudności personalne nie pozwalały na kontynuację dalszych zamierzeń.

³ L. Urban, *Powstanie i rozwój Prowincji Polskiej*, w: *Siostry salwatorianki w Polsce 1929-1979*, red. A. Kiełbasa, Rzym – Kraków 1980, s. 98-100.

Powyższe okoliczności sprawiły, że siostry podejmowały głównie prace gospodarcze w uformowanych już domach zakonnych księży salwatorianów, zwłaszcza w placówkach wychowawczych w Krakowie na Zakrzówku (od 1936 roku) i w Mikołowie. Wzajemna współpraca pokrewnych sobie zgromadzeń wynikała z woli założycieli. Również objęcie posługi w domach salwatorianów koniecznie trzeba było zgłosić do przełożonej generalnej, ponieważ polski komisariat we własnym zakresie nie mógł obsadzać proponowanych placówek. Okazana w ten sposób pomoc zagraniczna pozwoliła na objęcie pracy w kilku domach salwatorianów i zapoczątkowała podział placówek na domy własne komisariatu oraz te, w których siostry pełniły różnorakie prace na podstawie zawartych umów⁴.

Tego typu placówka została otwarta w Mikołowie w diecezji katowickiej, gdzie mieściło się Małe Seminarium Duchowne Księży Salwatorianów.

Sprawą sprowadzenia sióstr zajął się prowincjał ks. Celestyn Rogowski SDS. Siostry miały objąć prowadzenie kuchni dla zakładu, w którym przeciętnie przebywało od 150 do 200 chłopców. Ponieważ polskie salwatorianki nie dysponowały nowymi siłami, ks. Celestyn po uprzedniej rozmowie z komisarką, siostrą S. Szymborowską, w grudniu 1937 roku zwrócił się listownie do przełożonej generalnej Liborii Hansknecht z prośbą o przeznaczenie przynajmniej dwóch polskich salwatorianek z Wiednia do objęcia mikołowskiej placówki. Odpowiedź przyszła już w tym samym miesiącu. Generalat wyrażał w niej swoją zgodę. Już 3 stycznia następnego roku cztery siostry rozpoczęły pracę w Mikołowie. Przeznaczone zostały do pracy w kuchni. Dwie inne siostry objęły od marca pracę w drukarni Salwator, gdzie wykonywały prace biurowe. W maju 1938 roku siostra B. Cofałka została pierwszą przełożoną mikołowskiej wspólnoty⁵.

Kilka miesięcy po objęciu placówki zgromadzenie w Mikołowie liczyło siedem sióstr. Po przeniesieniu drukarni z Mikołowa do Trzebini we wrześniu 1939 roku siostry miały nadal w niej pracować, lecz wybuch II wojny światowej udaremnił te plany⁶.

Ostatecznie placówka Kongregacji Sióstr Salwatorianek w Mikołowie w Małym Seminarium Księży Salwatorianów erygowana została dekretem

⁴ E. Urban, *Kongregacja Sióstr Boskiego Zbawiciela w Polsce w latach 1929-1959*, Lublin 1972, mps, s. 65-66.

⁵ Archiwum Prowincjalne Salwatorianek w Goczałkowicach (cyt. dalej: APG), *Kronika polskiej prowincji Sióstr Boskiego Zbawiciela 1929-1980*, s. 19-20.

⁶ E. Urban, *Kongregacja Sióstr*, s. 69.

z 12 września 1938 roku przez ordynariusza katowickiego biskupa S. Adamskiego⁷.

W sierpniu 1939 roku w domu generalnym w Rzymie odbyła się VII Kapituła Generalna. Z polskiego komisariatu uczestniczyły w niej siostra komisarka S. Szymborowska i siostra przełożona B. Cofałka. Zastępstwo przełożonej w Goczałkowicach objęła siostra Stanisława Falkus, a w Trzebini siostra Emeria Kucharczyk. Dlatego od sierpnia 1939 roku do wspólnoty mikołowskiej przeznaczona została siostra Leopolda Ludwig. W listopadzie 1939 roku, po powrocie sióstr kapitularek z Rzymu, siostra Stanisława została ustanowiona przełożoną w Mikołowie⁸. Pozostała tam aż do swojej męczeńskiej śmierci w 1945 roku.

III. Sylwetki sióstr męczenniczek

Siostra Stanisława Falkus urodziła się w Starej Kuźnicy koło Halemby 21 stycznia 1901 roku. Na chrzcie świętym otrzymała imię Agnieszka. Pochodziła z wielodzietnej rodziny robotniczej. Miała piętnaścioro rodzeństwa. Była córką Franciszka Falkusa i Marii z domu Kołodziej. W ósmym roku życia Agnieszka omal nie została zabita przez młodzieńca w pobliskim lesie. Dzięki interwencji sąsiada przestępca został ujęty i oddany w ręce sprawiedliwości. Na rozprawie sądowej w Pszczynie przyznał się, że miał zamiar zamordować dziecko. Ten wypadek pozostał w pamięci Agnieszki. Mając 15 lat, twierdziła, że nigdy nie wyjdzie za mąż i że nie umrze śmiercią naturalną.

Już w wieku 17 lat musiała podjąć pracę jako pomoc domowa, aby mieć na swoje utrzymanie i wesprzeć rodzinę. Następnie pracowała w szpitalu w Piaśnikach i w fabryce w Wirku, a od 1925 roku w kuchni u księży salwatorianów na Zakrówku w Krakowie. Dzięki nim poznała Kongregację Sióstr Salwatorianek i zapragnęła podjąć służbę dla Chrystusa. Swoje pragnienie zrealizowała dopiero w 27. roku życia, wstępując w 1928 roku do zgromadzenia w Berlinie, ponieważ w Polsce nie było jeszcze salwatorianek.

Habit zakonny otrzymała 30 kwietnia 1929 roku w Berlinie i tam rozpoczęła nowicjat. Pierwszą profesję zakonną złożyła 11 października 1930 roku. Po odbyciu formacji zakonnej wróciła do kraju do pierwszej wspólnoty zakonnej

⁷ Archiwum Prowincjalne Salwatorianów w Krakowie (cyt. dalej: APSK), Korespondencja urzędowa, l.dz. LM VIII 325/38, *Dekret erekcyjny z dnia 12.09.1938 r., Katowice 12.09.1938.*

⁸ E. Urban, *Kongregacja Sióstr*, s. 108-109; APG, *Kronika polskiej prowincji*, s. 10.

salwatorianek w Trzebini. W 1936 roku w Goczałkowicach złożyła wieczystą profesję zakonną, ślubując Chrystusowi na zawsze posłuszeństwo, czystość i ubóstwo.

Siostra Stanisława Falkus podejmowała prace apostołskie w różnych wspólnotach, między innymi w Trzebini, w Goczałkowicach i w Krakowie. Od listopada 1939 roku przebywała w Mikołowie, gdzie pełniła funkcję przełożonej. Podejmowała też prace w kuchni i szwalni.

Cechowała ją pogoda ducha, pracowitość i życzliwość oraz wyrozumiałość wobec bliźnich. Odznaczała się talentem organizacyjnym, dlatego wybrano ją na zastępczynię przełożonej prowincjalnej. Miała także zdolności pedagogiczne, doceniane przez młodzież i przełożonych Małego Seminarium Duchownego Księża Salwatorianów w Mikołowie. Bardzo lubiła śpiewać. Na fotografiach można zobaczyć ją zawsze uśmiechniętą. Nieraz nazywała siebie wesoło: „niegrzeczną świętą”. Nie pozostawiła po sobie żadnych notatek duchowych, nie ma też ani jednego listu pisanego z klasztoru do rodziny lub kogokolwiek.

Na podkreślenie zasługuje fakt jej męczeńskiej śmierci w obronie swej godności. Dała przez to dowód heroicznej cnoty miłości i wierności ślubom zakonnym. Śmierć nastąpiła 27 stycznia 1945 roku, kiedy wojska radzieckie wkroczyły na teren Mikołowa. Została pochowana w tamtejszym ogrodzie klasztorным. W 1954 roku trumnę ze zwłokami przewieziono do Goczałkowic i złożono na cmentarzu parafialnym⁹.

Siostra Leopolda Ludwig urodziła się 11 marca 1905 roku w Chorzowie Batorym, na Górnym Śląsku. Na chrzcie świętym otrzymała imię Gertruda. Pochodziła z wielodzietnej i ubogiej rodziny. Była szóstym z dziesięciorga dzieci. Jej ojciec Józef był hutnikiem, a matka Maria z domu Tometzki zajmowała się domem.

Jako dziecko była cicha, pokorna i nieśmiała, a w stosunku do rodziców i rodzeństwa dobra i posłuszna. Wzorując się na przykładzie matki, od naj-

⁹ APG, Siostry Męczenniczki (cyt. dalej: SM), *Sprawozdanie ks. Chryzostoma Małysiaka o męczeństwie sióstr salwatorianek Stanisławy Falkus i Leopoldy Ludwig, życiorys siostry Stanisławy*, s. 3-4; *Siostra S. Falkus – życiorys; Relacja ustna siostry Emerii Kucharczyk z dnia 25.11.1997 r.*; L. Urban, *Sylwetki zmarłych sióstr prowincji polskiej, siostra Stanisława Falkus (1901-1945)*, w: *Siostry Salwatorianki w Polsce 1929-1979*, s. 201-202; E. Urban, *Kongregacja Sióstr*, s. 107-109; B. Kocik, *Męczeńska śmierć sióstr salwatorianek Stanisławy Falkus i Leopoldy Ludwig w dniu 27.01.1945 r.*, Katowice 1996, mps, s. 16-19; G. Jabłonka, *Męczeńska śmierć sióstr salwatorianek: Stanisławy Falkus i Leopoldy Ludwig w Mikołowie w 1945 r.*, Wrocław 1999, mps, s. 111-124.

młodszych lat była przywiązana do Boga i Kościoła. Od wczesnych lat należała do Sodalicji Mariańskiej, której opiekunem był ks. Józef Czempiel.

Po ukończeniu szkoły pomagała matce w pracach domowych, a następnie, jak wiele dziewcząt z biednych rodzin, służyła jako pomoc domowa u różnych rodzin. Przez kilka lat pracowała też w domu rekolekcyjnym salwatorianów w Trzebini.

Do zgromadzenia salwatorianek wstąpiła w grudniu 1937 roku, mając już 32 lata. Postulat i roczny nowicjat odbyła w Wiedniu. Podczas obłóczyn przyjęła imię zakonne Leopolda. Po złożeniu pierwszych ślubów zakonnych w lipcu 1939 roku powróciła do Polski do Goczałkowic.

Po kilku dniach pobytu w tamtejszym klasztorze w sierpniu 1939 roku siostra Leopolda została wysłana przez przełożonych do pracy w Mikołowie w Małym Seminarium Duchownym Księży Salwatorianów, gdzie zajmowała się głównie pracą w kuchni. Wykonywała ją z oddaniem i ogromnym poświęceniem. Wielką radość sprawiał jej śpiew. Melancholijny charakter sprawiał, że była czuła i wrażliwa na cierpienie bliźnich oraz życzliwa dla innych.

W Mikołowie pracowała aż do śmierci. 27 stycznia 1945 roku oddała życie w obronie ślubu ewangelicznej czystości. Pochowano ją najpierw w Mikołowie, a w 1954 roku po ekshumacji przewieziono na cmentarz w Goczałkowicach¹⁰.

IV. Dzień męczeńskiej śmierci oraz pogrzeb sióstr

Choć w 1945 roku przyszło „wyzwolenie”, to wokół wciąż dawało się zauważyć zniszczenie i śmierć będące wynikiem ludzkiej nienawiści. Stawała się ona przyczyną wielu tragicznych wydarzeń, zwłaszcza na tych ziemiach polskich, które weszły w okresie okupacji hitlerowskiej do Trzeciej Rzeszy. Należała do nich również ziemia mikołowska.

27 stycznia 1945 roku wojska radzieckie w ramach manewru oskrzydlającego zaatakowały Mikołów od strony Gliwic. Atak rozpoczął się około godziny 10.00 od przemysłowej części miasta, gdzie znajdowały się fabryki oraz niemieckie oddziały pancerne. W czasie bombardowania ludność znalazła

¹⁰ APG, SM, *Sprawozdanie ks. Chryzostoma Małysiaka o męczeństwie sióstr salwatorianek Stanisławy Falkus i Leopoldy Ludwig, życiorys siostry Leopoldy*, s. 4-5; L. Urban, *Sylwetki zmarłych sióstr prowincji polskiej, siostra Leopolda Ludwig (1905-1945)*, w: *Siostry salwatorianki w Polsce 1929-1979*, s. 205; E. Urban, *Kongregacja Sióstr*, s. 110; B. Kocik, *Męczeńska śmierć sióstr*, s. 19-20; G. Jabłonka, *Męczeńska śmierć sióstr salwatorianek*, s. 102-111.

schronienie między innymi w piwnicach budynku salwatoriańskiego kolegium mikołowskiego, gdzie jeszcze przed wkroczeniem żołnierzy radzieckich przebywali ks. Marian Płachetka oraz Jerzy Kajzer. Zostali tam posłani przez ks. C. Rogowskiego zaraz po opuszczeniu przez Niemców okupowanego budynku¹¹. Potem znalazły się tam również rodziny z pobliskich okolic.

Natomiast w domu przy ul. Rybnickiej 4, gdzie od 1940 roku znajdował się tymczasowy budynek klasztorny salwatorianów, podczas wejścia wojsk radzieckich przebywali ks. C. Rogowski jako prowincjał i przełożony domu, ks. Tomasz Klimas, br. Kostka Kremiec i br. Władysław Marszałek (lub, według J. Kajzera, br. Sylwester Jakubowski) oraz trzy siostry salwatoriarki: S. Falkus (przełożona), L. Ludwig i R. Głogowska, a także służąca Ludwina Suchonek¹².

Wkraczający żołnierze sowieccy chodzili po domach, szukając „germańców”. Pierwsza wizyta żołnierzy radzieckich w budynku przy ul. Rybnickiej przebiegła spokojnie. Domownicy chroniący się w piwnicy przed nalotami bombowymi sądzili, że wkrótce uda im się wrócić do swego kolegium¹³.

Również w kolegium wizyta sowieców przebiegła bez jakichkolwiek zakłóceń. Przywitał ich ks. M. Płachetka ubrany w habit. Gdy wytłumaczył, że żołnierze znajdują się na terenie klasztoru, Rosjanie poszli dalej¹⁴.

Tymczasem Ukraińcy, którzy pracowali w gwoździarni Grütza, według zeznań świadków, podburzyli innych, pijanych już żołnierzy sowieckich, oskarżając salwatorianów o kontakty z Niemcami. Namówili ich, aby zainteresowali się domami salwatorianów, ponieważ znajduje się w nich wiele złota i skarbów (ornaty itp.)¹⁵.

Wszystko zaczęło się około godziny 16.00, gdy do budynku kolegium wtargnęli z bagnetami pijani sowieci. Rewizję w zakładzie zaczęli od niszczenia wszystkiego, co było na drodze. Ukrywającym się w klasztorze ludziom zdejmowali buty, kopali ich i pytali o „germańców”. Do znajdującego się w pomieszczeniu piecyka włożyli granat, z okien zerwali kotary. Rozkazali, aby ktoś im grał, oni tańczyli. Na dziewczynach i kobietach, które tam pracowały, dokonywali fizycznych gwałtów. Matki zasłaniały małym dzieciom oczy chustkami. W jednym z kątów piwnicy schroniła się kobieta, która rodziła, oraz położna. Żołnierze chcieli je zastrzelić. Żądali wódki, zegarków i innych cennych rzeczy.

¹¹ Relacja J. Kajzera (ur. 1928) zebrana przez ks. Antoniego Kiełbasę w dniu 11.04.1995 r. w Trzebnicy.

¹² APG, SM, *Sprawozdanie o męczeństwie sióstr*, s. 1-2.

¹³ Relacja J. Kajzera; APG, SM, *Sprawozdanie o męczeństwie sióstr*, s. 1-2.

¹⁴ Relacja J. Kajzera.

¹⁵ Tamże; APG, SM, *Sprawozdanie o męczeństwie sióstr*, s. 1.

Panu Wolnikowi, dziadkowi pani Hildegardy Luka, udało się stamtąd wydostać. Uciekał boso przez pola, zapadając się w śniegu¹⁶.

W tym samym czasie inni żołnierze rosyjscy przyszli do domu salwatorianów przy ul. Rybnickiej 4a razem z ukraińskimi cywilami. Zaczęło się od rabunku, którego dopuszczali się zarówno Ukraińcy (brali walizki z piwnicy), jak i żołnierze sowieccy. Domagali się wódki i zegarków („czaszy”). Zaczepiali siostrę Leopoldę, która poprosiła ks. C. Rogowskiego o ochronę. Ten uspokajał ją, zapewniając, że nic złego stać się nie może, ponieważ wszyscy są razem i będą się nawzajem bronić¹⁷. Wylali oni wino, które podano żołnierzom. W rabunku skutecznie przeszkadzała siostra Ryszardyna, która gasiła świece, co bardzo denerwowało sowietów.

Zabrali mnóstwo rzeczy, w tym znaczną część dóbr należących do sióstr, i udali się do pobliskiej fabryki. Wszyscy domownicy byli przekonani, że napastnicy już nie wrócą.

Siostra Ryszardyna wraz ze służącą Ludwinką poszły do domu gospodarczego, gdzie mieszkały siostry, aby sprawdzić, co się tam dzieje. Gdy przekonały się, że wszystko jest tu w porządku, chciały wrócić do dwóch pozostawionych sióstr. Służąca namawiała je, by zostały i już nie wracały¹⁸. Siostra Ryszardyna obawiała się o nie i podjęła decyzję o powrocie.

W tym czasie do domu zakonnego powróciło kilku rosyjskich żołnierzy oraz ukraińskich cywilów. Księża, bracia i siostry znajdowali się w kaplicy, która była bardzo czysta, wymalowana na biało. Znajdowały się w niej klęczniki, krzesła, a na ołtarzu paliły się świece. Do wnętrza prowadziły podwójne szklane drzwi. Gdy weszli do kaplicy, jeden z żołnierzy mierzył z rewolweru od ołtarza do br. Kostki, żądając zegarka. Brat oddał mu go. Potem inny z żołnierzy, przykładając rewolwer do ks. Klimasa, zażądał drugiego zegarka (pierwszy zegarek ksiądz już mu wcześniej oddał). Gdy siostra Leopolda zawołała: „Daj mu spokój”, żołnierz opuścił pistolet.

Żołnierze namawiali siostry, by poszły z nimi na górę, do mieszkania. Siostry jednak nie ruszyły się z kaplicy. Po chwili jeden z nich zwrócił się do ks. C. Rogowskiego z wyraźnym żądaniem, by nakazał spełnić siostrom wszystko, czego żołnierze żądają. Powiedział: „Jesteś tu najstarszy, rozkaż mnieszkom, aby były nam uległe”. Ksiądz prowincjał tłumaczył, że nie może

¹⁶ Relacja Hildegardy Luka (ur. 1930) i Gertrudy Choma (ur. 1914) zebrana przez Grzegorza Jabłonkę dnia 19.09.1997 roku w Mikołowie.

¹⁷ APG, SM, *Siostra S. Falkus – życiorys*, s. 5.

¹⁸ Tamże; APG, SM, *Sprawozdanie o męczeństwie sióstr*, s. 1.

im rozkazywać, bo one znają swoje obowiązki. Błagał żołnierzy, aby je uwolnili, na co otrzymał odpowiedź: „Co, nie chcesz rozkazać? To i ciebie może to spotkać...” (wtedy żołnierz palcem przejechał po jego szyi).

Podczas tej rozmowy siostra Leopolda próbowała wybiec z kaplicy, ale jeden z żołnierzy chwycił ją za welon i wciągnął z powrotem do pomieszczenia¹⁹. Żołnierze, stając się coraz bardziej agresywni wobec sióstr, rozkazali im się rozebrać. Płacząc i wzywając imienia Jezus, siostry wyraźnie deklarowały gotowość śmierci niż oddania się na zhańbienie. Ksiądz C. Rogowski chciał interweniować, aby załagodzić przygotowywane im cierpienie. Błagał o darowanie im życia i puszczenie wolno²⁰.

Tymczasem żołnierze, których było kilku, jak wynika z relacji świadków, siłą wypchnęli z kaplicy księży C. Rogowskiego i T. Klimasa oraz braci Kostkę i Władysława. Zamknęli ich w piwnicy, której pilnie strzeżono. Siostry Stanisława i Leopolda zostały w kaplicy same, zdane na pijanych i okrutnych napastników.

Najdłużej pozostał w kaplicy ks. prowincjał, który do samego końca bronił sióstr. Gdy przemocą wpychano go do piwnicy, słyszał jeszcze ostatnie słowa siostry Stanisławy, która z rozpaczą błagała, by ich nie opuszczał. Ostatnim zdaniem, jakie usłyszeli również pozostali domownicy, było jej wołanie: „Jezu, ratuj nas!”²¹. Te tragiczne wydarzenia trwały około godziny.

Nikt nie wie, co się później działo. Pewne jest, że siostry zostały w okrutny sposób umęczone i zabite.

Księża i bracia, którzy zostali zamknięci w piwnicy, uciekli przez okno. Wybijając sztaby w oknie, wydostali się na podwórze i przez dziurę w murze rozpierchli się po sąsiednich domach i stodołach. Żołnierze sowieccy strzelali za nimi, lecz nikomu nic się nie stało²². Ksiądz T. Klimas schował się u pani Pawłas.

Pierwszymi świadkami męczeństwa sióstr byli J. Kajzer oraz siostra Ryszardyna. Gdy hołota pijanych żołnierzy opuściła kolegium mikołowskie, ks. Płachetka wysłał J. Kajzera do domu na ul. Rybnicką, aby zobaczył, co się tam dzieje. Biegając, spotkał on siostrę Ryszardynę oraz służącą Ludwinę. Razem weszli do domu. Wcześniej spotkali biegnącego br. Kostkę, który będąc w szo-

¹⁹ Tamże.

²⁰ APG, SM, *Attestatio in causa religiosarum: Agnetis Stanislaevae Falkus et Gertrudis Leopoldae Ludwig*, Celestinus Rogowski, Trzebinia, die 21 Novembris 1957.

²¹ APG, SM, *Siostra S. Falkus – życiorys*, s. 5; *Sprawozdanie o męczeństwie sióstr*, s. 1-2; *Attestatio in causa religiosarum*.

²² Tamże; Relacja J. Kajzera.

ku, wołał: „Gdzie jestem?”. Gdy zapytano go, co się stało, opowiedział o zamknięciu w piwnicy i o tym, jak się stamtąd wydostali, a później rozproszyli²³.

Pierwszy do kaplicy wszedł J. Kajzer, a za nim siostra Ryszardyna. Zastali straszny widok. Ławki były powywracane, a obrusy na ołtarzu podarte. Na podłodze zobaczyli zdeptane ornaty. Na stopniach ołtarza leżała w kałuży krwi siostra Stanisława, trzymająca w ręce krzyżyk. Czaszkę miała stłuczoną, a jej twarz była nie do poznania. Siostra Leopolda leżała między ławkami twarzą zwrócona ku ołtarzowi²⁴.

W dniu 12 listopada 1954 roku wspomniany J. Kajzer złożył następujące oświadczenie: „Dnia 27 stycznia 1945 roku, w czasie trwania działań wojennych w Mikołowie, wszedłszy do kaplicy Księży Salwatorianów (dom Grützów), ujrzałem śp. siostrę Stanisławę Falkus, salwatoriankę, leżącą przed ołtarzem, skrwawioną i zabitą. Na piersiach, to znaczy na kornecie zakonnym, widoczne były ślady po wkłuciu sztyletem oraz wloty kul rewolwerowych. Obok głowy leżały wybite zęby. Pod ławkami leżała siostra Leopolda Ludwig, również salwatorianka, pokrwawiona i zabitą”²⁵.

Oprócz J. Kajzera oraz siostry Ryszardyny świadkami tego wydarzenia byli też pozostali domownicy. Wszyscy oni potwierdzili, że siostry zostały w okrutny sposób zamordowane. Oprawcy kłuli je bagnietami, bili i strzelali do nich z rewolwerów.

Dnia 29 stycznia 1945 roku o śmierci sióstr salwatorianek dowiedziały się siostry boromeuszki. Tę smutną wiadomość przekazał im ks. C. Rogowski, który przyszedł do ich domu. Prawdopodobnie wtedy też przewieziono zwłoki sióstr do kostnicy boromeuszek. Sprawą tą zajęli się ks. C. Rogowski oraz siostra Ryszardyna²⁶.

Ze względu na trwające w tym rejonie miasta walki sióstr nie można było pochować na cmentarzu parafialnym. Dopiero po dziesięciu dniach od tragicznej śmierci, kiedy walki ucichły, zwłoki sióstr, uznanych przez współczesnych za męczennice w obronie kobiecej i zakonnej godności, zostały pochowane w ogrodzie zakonnym przy kolegium Księży Salwatorianów w Mikołowie²⁷. Pogrzeb odbył się 6 lutego 1945 roku²⁸.

²³ Tamże.

²⁴ APG, SM, *Siostra S. Falkus – życiorys*, s. 5; *Sprawozdanie o męczeństwie sióstr*, s. 2.

²⁵ APG, SM, *Oświadczenie Jerzego Kajzera, lekarza*, Mikołów, dnia 12.11.1954 r.

²⁶ Relacja J. Kajzera.

²⁷ APG, SM, *Siostra S. Falkus – życiorys*, s. 5; *Sprawozdanie o męczeństwie sióstr*, s. 3.

²⁸ APG, SM, *Attestatio in causa religiosarum*.

Otwarte trumny ze zwłokami stały w kaplicy kolegium salwatoriańskiego. We mszy świętej oraz obrzędach pogrzebowych brało udział niewiele ludzi. Mszy świętej pogrzebowej przewodniczył ks. C. Rogowski, a uczestniczyli w niej także M. Płachetka, T. Klimas, A. Michalik oraz prawdopodobnie księża z Krakowa i Trzebinii²⁹.

Miejsce ich wiecznego spoczynku znajdowało się w ogrodzie zakonnym, naprzeciw wejścia do kościoła, tam gdzie dziś stoi grotta Matki Bożej z Lourdes. Na grobie sióstr umieszczono napis: „Męczeńskie ofiary ślubu czystości”³⁰. Na pogrzebie nie było nikogo z najbliższej rodziny zmarłych. O śmierci sióstr rodzina Ludwiga dowiedziała się od br. Kostki, który przyjechał do Chorzowa na rowerze, ponieważ nie kursowały jeszcze pociągi. Prosił zarazem, aby odprawiono mszę świętą żałobną w intencji siostry Leopoldy, bowiem ze względu na przechodzący jeszcze front nie można było dostać się do Mikołowa³¹.

Również salwatorianki z Goczałkowic z powodu trwających walk nie mogły wziąć udziału w pogrzebie. Wiadomość o pochówku otrzymały po pięciu tygodniach od śmierci sióstr³².

Matka generalna L. Hansknecht wiadomość o męczeństwie sióstr otrzymała drogą okrężną. Ksiądz Antonin Michalik wysłał do niej list. Po odczytaniu pisma siostry natychmiast w kaplicy modliły się psalmem *De profundis* oraz hymnem *Te Deum laudamus* za to, iż dobry Bóg raczył również na ich małym Zgromadzeniu wycisnąć pieczęć ojcowskiej życzliwości³³.

Opis tragedii został przekazany do Rzymu, do zarządów generalnych sióstr salwatorianek i księży salwatorianów. W maju 1947 roku przełożona prowincjalna salwatorianek, siostra Bonfilia Cofałka, udając się na VIII Kapitułę Generalną do Rzymu, zabrała ze sobą przebite kulami i bagnetami oraz pokrwawione kornety męczenniczek³⁴.

²⁹ Relacja J. Kajzera.

³⁰ APG, SM, *Siostra S. Falkus – życiorys*, s. 5; *Sprawozdanie o męczeństwie sióstr*, s. 3.

³¹ APG, SM, *Oświadczenie pani T. Gancarczyk*, s. 2.

³² Archiwum Generalne Salwatorianek w Rzymie (cyt. dalej: AGSR), *List S. Szymborowskiej do L. Hansknecht z dnia 2.01.1946 r.*

³³ AGSR, *List L. Hansknecht do sióstr salwatorianek*, Rzym, 29.08.1945 r.

³⁴ APG, SM, *Sprawozdanie o męczeństwie sióstr*, s. 3.

V. Ekshumacja i eksportacja zwłok do Goczałkowic

W pierwszych latach po zakończeniu II wojny światowej w Polsce utrwały się rządy komunistyczne dążące do utrwalenia systemu totalitarnego. Zaostrzono w tym czasie wrogą politykę wobec Kościoła, szykanowano duchowieństwo diecezjalne i zakonne oraz konfiskowano majątek kościelny³⁵.

Jednym z wrogich aktów władzy komunistycznej było zamknięcie domu zakonnego salwatorianów w Mikołowie. Stało się to 3 lipca 1952 roku. W tym dniu Komisja Likwidacyjna dokonała przejęcia wszystkich budynków oraz mienia ruchomego należącego do salwatorianów. Cały majątek 4 lipca przekazano Wydziałowi Zdrowia Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Pszczynie³⁶. Utworzono tam szpital dla chorych na gruźlicę, a potem szkołę pielęgniarską, której dyrektorką była pani Mucha, ateistka i komunistka. Księża i siostry zamieszkali w jednym z budynków gospodarczych, a klerycy zostali umieszczeni w sali na parterze³⁷.

W czasie likwidacji zakładu salwatorianów w Mikołowie 3 lipca 1952 roku siostry stały się również ofiarami szykan ze strony władz komunistycznych. Próbowano je zmusić do opuszczenia domu, jednak odważna postawa siostry przełożonej Leokadyny Mieszczak sprawiła, że pozostały w Mikołowie³⁸. Pracowały w powstałym przy kolegium kościele jako zakrystianki, a od września 1951 roku rozpoczęły również pracę katechetyczną. W grudniu 1952 roku wspólnotę sióstr tworzyły: siostra Thomasilla Barczyk jako przełożona, siostra Barbara Pająk – kucharka, i siostra Cecylia Pitlok³⁹.

W związku z tym, że groby sióstr znajdowały się na terenie zabranym przez Komisję Likwidacyjną, powstał problem ich przeniesienia w inne miejsce. Okolica, gdzie spoczywały siostry, była bardzo piękna. Do grobów prowadziła alejka pełna drzew i różnych krzewów. Ludzie, wychodząc po nabożeństwach z kaplicy, często przychodzili tu modlić się i prosić o wstawiennictwo męczenniczek. Mówili, że mogą one uprosić wiele łask u Boga. Przychodzili tu również miejscowi księża oraz siostry, aby odmówić różaniec lub oficjum.

³⁵ B. Kumor, *Historia Kościoła. Część 8, Czasy współczesne 1914-1992*, Lublin 1995, s. 474-483.

³⁶ APSK, Mikołów. *Przejęcie Małego Seminarium przez Państwo, 3.07.1952. Protokół zdawczo-odbiorczy z dnia 3.07.1952 r.*, Mikołów 3.07.1952.

³⁷ A. Teneta, *Salwatorianie w Mikołowie w latach 1931-1952*, Wrocław 1998, mps, s. 108; APG, SM, *Relacja s. Cecylii Pitlok o Mikołowie (1951-1954) z dnia 22.01.1995 r.*

³⁸ APG, *Kronika polskiej prowincji*, s. 92.

³⁹ E. Urban, *Kongregacja Sióstr*, s. 129-130.

Zjawiały się też uczennice ze szkoły medycznej, zwłaszcza przed egzaminami, prosząc o pomoc w nauce.

Młode dziewczęta, czytając umieszczoną na grobach tablicę z napisem: „Męczeńskie ofiary ślubu czystości”, były ciekawe historii życia sióstr. Pytały o nią miejscowych ludzi. O zainteresowaniach dziewcząt dowiedziała się dyrektorka szkoły pani Mucha. To ona postarała się u miejscowych władz, aby usunięto groby męczenniczek. Jednym z argumentów było to, że nie znajdują się one na terenie cmentarza. Przypuszczać możemy, że obawiano się rozwoju kultu zmarłych sióstr męczenniczek⁴⁰.

Przeciwny dokonaniu ekshumacji był ówczesny proboszcz ks. Augustyn Olszówka. Wielokrotnie zwracał się on w powyższej sprawie do Urzędu do Spraw Wyznań w Warszawie oraz do Wydziału Spraw Zakonnych przy Sekretariacie Episkopatu również w Warszawie.

Ostateczna decyzja o przeniesieniu zwłok sióstr zapadła 8 maja 1954 roku. Urząd do Spraw Wyznań, podtrzymując swoje stanowisko z 15 kwietnia 1954 (nr II-7b/2/54) i nie widząc uzasadnionej przyczyny, nakazał przeniesienie zwłok na cmentarz w Mikołowie⁴¹.

Już 11 maja 1954 roku ks. A. Olszówka został wezwany do Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Pszczynie, gdzie przeprowadził rozmowę na temat ekshumacji z przewodniczącym Powiatowej Rady Narodowej ob. Niemcewiczem w obecności kierownika Wydziału do Spraw Wyznań ob. Kuboka. Po wyrażeniu zgody na ekshumację sióstr oświadczone mu, że zostanie ona dokonana na koszt państwa przez Wydział Zdrowia, jako że siostry spoczywające w grobach na terenie klasztoru salwatorianów są ofiarami działań wojennych z 1945 roku.

26 maja 1954 roku przybył do ks. Olszówki przedstawiciel z Powiatowej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Pszczynie, ob. Stanisław Sadowski, który rozmawiał o ekshumacji zwłok dwóch sióstr salwatorianek. Powołując się na rozmowę przeprowadzoną w prezydium w Pszczynie, ks. proboszcz wydał ponowną zgodę na ekshumację. Jednocześnie zwrócił się na piśmie do Powiatowej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Pszczynie o pozwolenie przewiezienia zwłok sióstr na cmentarz do Goczałkowic do zbiorowego grobowca Kongregacji Sióstr Salwatorianek⁴².

⁴⁰ APG, SM, *Relacja siostry C. Pitlok; Relacja pani Lukowej; Relacja pani T. Gancarczyk; Relacja siostry E. Kucharczyk z dnia 22.01.1995 r.*

⁴¹ APSK, Prowincjalat. Korespondencja z salwatoriankami, Korespondencja ogólna, nr II-7b/2/54, *Pismo J. Siemki do ks. A. Olszówki, Warszawa, dnia 8.05.1954 r.*

⁴² APSK, Prowincjalat. Korespondencja z salwatoriankami, Korespondencja ogólna,

Zezwolenie na przewóz zwłok zostało wydane w Pszczynie 27 maja 1954 roku⁴³, a już w piątek, 3 czerwca 1954 roku, odbyła się długo oczekiwana ekshumacja.

W tym dniu była piękna i słoneczna pogoda. Dzień wcześniej do Goczałkowic przyjechała siostra Cecylia z zawiadomieniem o mającej się odbyć ceremonii. Po przygotowaniu miejsca na złożenie zwłok sióstr męczenniczek na cmentarzu w Goczałkowicach wróciła w tym samym dniu razem z przełożoną prowincjalną siostrą Emerią Kucharczyk do Mikołowa⁴⁴.

Następnego dnia rano odsunięto najpierw obmurówkę, pomniki i czarna marmurową tablicę z napisem: „Męczeńskie ofiary ślubu czystości” wraz z podanymi nazwiskami sióstr, której nie pozwolono zabrać. Musiano odciąć go od części z nazwiskami. Podczas tej czynności tablica pękła w kilku miejscach. Pomimo zakazu obie części tablicy załadowano na samochód jadący do Goczałkowic. Po tych wstępnych czynnościach w ogrodzie klasztorным salwatorianów w Mikołowie czekano na ludzi mających przenieść zwłoki.

O godzinie 8.30 pojawiła się komisja składająca się z urzędników Powiatowej Stacji Sanitarно-Epidemiologicznej w Pszczynie i z pracownika, który miał wykopać grób⁴⁵.

Na miejscu ekshumacji byli obecni również ks. proboszcz A. Olszówka, ks. Jan Bohn, przełożona prowincjalna siostra E. Kucharczyk, siostra T. Barczyk, pani dyrektor szkoły, lekarz J. Kajzer oraz rodzona siostra śp. siostry Leopoldy, Maria Hejosz z domu Ludwig. Przez chwilę była też obecna siostra Cecylia⁴⁶.

Pani M. Hejosz, jak wspomina jej córka, przyjechała do Mikołowa bez wcześniejszego powiadomienia o mającej się odbyć ekshumacji. Wyjeżdżając rano, powiedziała dzieciom, że jedzie do Mikołowa, bo coś jej mówiło, że ma się tam udać – a był to dzień ekshumacji. Przeczucie to przypisywała zamordowanej siostrze Leopoldzie⁴⁷.

Pismo ks. A. Olszówki do Powiatowej Stacji Sanitarно-Epidemiologicznej w Pszczynie, Mikołów, dnia 26.05.1954 r.

⁴³ APG, SM, l. dz. Z. SE. VII-23/19/54, *Zezwolenie na przewóz zwłok wydane w Pszczynie dnia 27 maja 1954 r. przez Dyrektora Powiatowej Stacji Sanitarно-Epidemiologicznej dra Andrzeja Wajnikonisa.*

⁴⁴ APG, SM, *Relacja siostry E. Kucharczyk; Kronika polskiej prowincji*, s. 103-104.

⁴⁵ Tamże.

⁴⁶ APG, SM, *Relacja siostry E. Kucharczyk; Relacja siostry C. Pitlok.*

⁴⁷ APG, SM, *Relacja pani T. Gancarczyk.*

Trudno było rozkopać miejsce, w którym zostały pochowane siostry Stanisława i Leopolda, gdyż było to rumowisko składające się z resztek cegieł, kamieni, cementu i piasku.

Jak już wspomniano wyżej, do kopania przyszedł tylko jeden człowiek. Kopał od rana, a na pierwsze ślady trumny natrafił dopiero koło południa. Po jakimś czasie odnalazł i drugą. Trumien nie wolno było wyjmować z ziemi. Należało tylko odkryć wieko i przełożyć szczątki.

Siostra Emeria zeznała, że „dopóki były w trumnach – po podniesieniu wieka – były całe i mogłam je poznać, która siostra Stanisława, a która siostra Leopolda. Siostra Stanisława miała rozbitą czaszkę i wybite zęby. Były widoczne znaki strzałów, a przy wyjmowaniu z trumny wypadały naboje. Hability były brązowe, z tyłu jakby przyłgnięte, przyklejone do trumny. Chociaż zakazali cokolwiek brać, urwałam kawałek welonu siostry Stanisławy i wzięłam grudkę ziemi z grobu siostry Leopoldy”⁴⁸.

Również obecna tam siostra Cecylia, potwierdzając powyższe zeznanie, dodała, że „ciała sióstr były brązowe, w rękach miały krzyżyki i różańce, ale zniszczone”⁴⁹.

Ponadto w oświadczeniu bratanicy siostry Leopoldy znajdujemy informację, że „siostra Leopolda w trumnie wyglądała jakby spała. Była opalona na twarzy, a na piersi miała różę, która nie zwiędła i całkiem dobrze się zachowała”⁵⁰. Mówiła jej o tym ciocia Maria Hejosz, która była świadkiem ekshumacji. Powiedziała też do swojej bratanicy: „Zobaczysz, ciocia Leopolda kiedyś będzie błogosławioną”⁵¹. Wspomniana pani M. Hejosz wzięła z grobu ziemię jako relikwię. Zaproponował jej to ks. A. Olszówka, który ją dobrze znał. Powiedział jej też, aby się modliła nie za zmarłą siostrę Leopoldę, ale do niej, bo ona już jest zbawiona⁵².

Następnie robotnik w gumowych rękawiczkach wyciągał szczątki i układał je do nowych trumien, wysłanych przez siostrę Thomasillę białymi prześcierałkami. Szczątki układano począwszy od głowy, po kolei poszczególne części, aż do nóg. Przystrojono je jeszcze kwiatami. Po wykonaniu tej czynności trumny zostały zamknięte, a następnie umieszczono na nich imiona sióstr. Wieka starych trumien wraz z ubraniem, butami i rękawiczkami robotnika zostały wrzucone do grobu i zasypane.

⁴⁸ APG, SM, *Relacja siostry E. Kucharczyk*.

⁴⁹ APG, SM, *Relacja siostry C. Pitlok*.

⁵⁰ APG, SM, *Oświadczenie D. Paluch*.

⁵¹ Tamże.

⁵² APG, SM, *Relacja pani T. Gancarczyk*.

Po zamknięciu trumien superior mikołowski ks. A. Olszówka pobłogosławił szczątki i wraz z siostrami pożegnał je. Następnie trumny włożono do skrzyń transportowych, a potem na samochód ciężarowy i wraz z pomnikiem, tablicami i wykopanymi różami, które rosły na grobie i wokół niego, pojechano do Goczałkowic na cmentarz parafialny. Podróż trwała około godziny. Na miejscu od czterech godzin oczekiwały współsiostry oraz ksiądz. Po wyciągnięciu trumien z samochodu siostry przeniosły je do grobu. Tam, po modlitwie, odśpiewaniu *Salve Regina* i pokropieniu wodą święconą, zostały złożone w grobie, gdzie czekają na dzień zmartwychwstania oraz wyprasząc wielu ludziom potrzebne łaski⁵³.

Podsumowanie

Przez przykład życia sióstr salwatorianek i ich męczeńską śmierć zasługują one na proces i szybką beatyfikację. Obie męczenniczki ukazują wiernym wzór do naśladowania. Obecnie na rodzinie salwatoriańskiej spoczywa troska o to, by tę wielką sprawę beatyfikacji przybliżyć w miarę możliwości każdemu wierzącemu. Musimy uczynić wszystko, aby zachować pamięć tych, które poniosły męczeństwo.

W niniejszym artykule świadomie zwrócono uwagę na zbrodnie, których dokonano w okresie II wojny światowej, zwłaszcza w czasie wyzwalania ziem śląskich. Okrutnych zbrodni na ludności polskiej, na osobach świeckich, duchownych i zakonnych dopuszczały się nie tylko wojska niemieckie, które rozpoczęły wojnę i okupację, ale również wojska Armii Czerwonej uważane pod koniec wojny za wyzwolénice. Do tej pory ukazało się niewiele pozycji dotyczących zbrodni dokonanych przez wojska radzieckie.

U początku XXI wieku, również dzięki niniejszemu opracowaniu, możemy poznać ludzi szczerze i prawdziwie pięknych, którzy do nas przemawiają realizmem swego życia. Przedstawione męczenniczki to siostry zakonne, które autentyzmem swego życia potrafiły zafascynować i zauroczyć pięknem swego człowieczeństwa. Nie sposób nie dojrzeć ich wiary, ewangelicznej miłości oraz codziennych czynów, które może niepozorne, a jednak stały się ofiarną i owocną siejąbą dobra, miłości, pokoju, radości, aż do dnia męczeńskiej śmierci.

⁵³ APG, SM, *Relacja siostry E. Kucharczyk; Relacja siostry C. Pitlok; Kronika polskiej prowincji*, s. 105-106.

Te dwie salwatorianki w sposób dojrzały ukazały piękno stworzenia, które dokonało się na Boży obraz i podobieństwo, oraz piękno łaski, która realizowała się w ich powołaniu zakonnym. Decyzja o męczeństwie, podjęta 27 stycznia 1945 roku w Mikołowie, kiedy każda z nich miała już ponad 40 lat, stała się odpowiedzialną i dojrzałą. Była to dojrzałość pełna miłości do Boga i potwierdzająca wartości, którymi żyły. Ofiara życia potwierdza, kim Bóg był w ich życiu.

Fakty przedstawione w niniejszym artykule zostały historycznie udokumentowane i mogą być pomocne podczas procesu beatyfikacyjnego siostr męczenniczek. Możemy mieć także nadzieję, że w tym roku, który jest poświęcony życiu konsekrowanemu, 70. rocznica męczeńskiej śmierci salwatorianek nie zostanie zapomniana. Istnieją bowiem realne przesłanki, że znajdzie się w martyrologium Kościoła powszechnego. Męczeńska śmierć siostr Stanisławy i Leopoldy stanowi integralną część Golgoty Kościoła katolickiego.

THE 70TH ANNIVERSARY OF THE MARTYRDOM OF THE SALVATORIAN SISTERS IN MIKOŁÓW

Summary

The tragic history of Poland in the years 1939-1945, even today allows us to find stored in the memory of the local communities, the examples of martyrs of the clergy and religious persons. Respecting the definition and the legal notion of the concept „martyr”, this text proves that sisters Stanisława Falkus and Leopolda Ludwig, brutally murdered on January 27th, 1945 in Mikołów, were martyrs. The presentation of these Salvatorian sisters, the historical evidence and facts can be helpful during the process of their beatification.

Słowa kluczowe:

męczeństwo, salwatorianki, Mikołów, siostra Stanisława Falkus, siostra Leopolda Ludwig, II wojna światowa.

Key words:

martyrdom, Salvatorians, Mikołów, sister Stanisława Falkus, sister Leopolda Ludwig, World War II.